

Nie wychodzimy przed szereg

Paweł Kowal

Jak nigdy dotąd w historii III Rzeczypospolitej kluczowe jest pytanie, czy Polska ma jeszcze doktrynę w polityce wschodniej i jaka ona jest.

Pierwsze wypowiedzi premier Ewy Kopacz postawiły to pytanie na porządku dziennym nie tylko w Polsce, ale i w komentarzach na świecie. Niezależnie od tego, w jakim stopniu była realizowana, to przez ostatnie ćwierć wieku jako państwowa obowiązywała doktryna Giedroycia (z najważniejszym założeniem, że zagrożeniem dla bezpieczeństwa Polski w Europie jest imperializm rosyjski, a gwarancją, że Rosja nie powróci na drogę imperializmu, jest zachowanie prawa do samostanowienia i poszanowanie suwerenności Ukrainy, Litwy i Białorusi). Drugim filarem polskiej doktryny w polityce bezpieczeństwa było zaufanie do solidarnej obrony przez sojuszników z NATO. Zaangażowanie Polski na Wschodzie nie było zatem aktem altruizmu, fanaberią ani objawem niezdrowego romantyzmu, lecz praktyczną realizacją doktryny dotyczącej najważniejszej sprawy – bezpieczeństwa państwa. Inna rzecz, jak wielki, także w ostatnim czasie, był rozdźwięk pomiędzy deklaracjami zaangażowania a realnym działaniem Polski, co swoją drogą wywołuje w politycznych kręgach nie tylko na Wschodzie złośliwe komentarze pod adresem polskiej polityki zagranicznej.

Zaangażowanie Polski na Wschodzie nie było aktem altruizmu, lecz realizacją doktryny dotyczącej bezpieczeństwa państwa.

Obecnie sytuacja jest taka, że działania Rosji w mniejszym stopniu zagrażają interesom Niemiec czy Francji niż Polski, zatem wiele posunięć Moskwy – to logiczne – wymaga większego wyczulenia po stronie Warszawy niż Berlina. Nie da się tego pogodzić z deklarowaną przez nową premier zasadą „niewychodzenia przed szereg”. Problem bezpieczeństwa staje się kwestią

newralgiczną, także dlatego że kluczowy filar „twardego” bezpieczeństwa Polski, czyli NATO znajduje się w relatywnie złej kondycji. Coraz częściej kwestionowana jest zdolność paktu do efektywnej obrony Litwy, Łotwy i Estonii, a mówi się także o możliwych kłopotach z szybką reakcją na zagrożenie wobec Polski. Dodatkowe dwa nowe problemy to fakt, że Rosja z sukcesem przećwiczyła w naszym regionie wojnę nazywaną hybrydową oraz demonstracyjnie i praktycznie bez konsekwencji złamała prawo międzynarodowe w odniesieniu do Krymu i kontynuuje ten proceder, wspierając rebelię na wschodzie Ukrainy.

Przynajmniej dwa razy w historii III Rzeczypospolitej przetoczył się przez polską prasę spór o doktrynę Giedroycia, nikt jednak dotąd otwarcie z niej nie zrezygnował, nie powstała też w jej miejsce żadna nowa propozycja. Niezależnie od interesów Niemiec czy Włoch w Rosji, to my cały czas będziemy sąsiadami Ukraińców, Białorusinów, Litwinów. Nie trzeba być prorokiem, by zrozumieć, że milczenie i zaniedbania, a szczególnie handlowy pragmatyzm Berlina, będą mniej bolesne dla naszych sąsiadów za miedzą niż nasze *desinteressement*. Cena za odwrócenie się plecami czy nawet taktyczne milczenie może być dla Polski potencjalnie bardzo wysoka – bo my z kolei nie mamy interesów niż w Moskwie mamy w Kijowie, Wilnie i Mińsku. 🏰

Paweł Kowal jest byłym zastępcą ministra spraw zagranicznych, publicystą.